Rozdział 4
- Ciociu!
- Tak?
- Czy to wszystko, co mi zawsze opowiadałaś o Aniele Muzyki, jest prawdą?
- Erik jest dokładnie taki, jakiego znasz z moich historii.
Anna opuściła pomieszczenie.
Angela ubrała się pośpiesznie. Podeszła do lustra, żeby zobaczyć, jak wygląda. Zauważyła, że między szkłem a ramą jest przerwa. Dziewczyna odsunęła gładką taflę i weszła do środka. Słyszała głos Erika. Śpiewał bardzo smutną pieśń. Stanęła w wejściu i niezauważona obserwowała go. Gdy zakończył, zdjął maskę, by otrzeć łzy. Niestety, nie zauważył Angeli. Blizny pokrywały tylko połowę twarzy, ale widok i tak był potworny. Dziewczyna wycofała się z korytarza i popędziła do jadalni. Siedziała tam już Anna. Panna de Chagny próbowała zapomnieć o tym, co zobaczyła jak najprędzej.
- Pani Basia jest w kuchni?- spytała.
- Tak. Biegłaś?
Anna popatrzyła na nią zaskoczona.
- Trochę.
- Coś się stało?
- Nie,nic.
- Aż tak się za nią stęskniłaś?
- Bardzo.
Taka była oficjalna wersja. Angela ukryła przed wszystkimi swoją wycieczkę do podziemi. Poszła do kuchni.
- A co to za boskie zapachy?
- Aniołku!
Kobiety uściskały się serdecznie.
- Stęskniliśmy się za tobą.
- Ja za wami też.
Po kolejnym uścisku Angela niespodziewanie dostała ścierką.
- A to za co?
- Za to, że mnie wczoraj nie odwiedziłaś.
- Niech się pani nie gniewa. Byłam tak zmęczona, że zapomniałam. Pani mogła za to przyjść.
- Ja jestem stara kobieta. Gdzie ja będę łazić?
- Do jadalni i wcale nie jest pani stara.
- Pokaż mi się tu. Nic się nie zmieniłaś.
- Pani też nie. Chociaż... Jednak nie, pani się zmieniła. Odmłodniała pani. Nowa miłość?
- Co też wygadujesz?
- Tylko to, co widzę:) To co? Który dziadek zawrócił pani w głowie?
- Pan Hrisch.
- Ogrodnik! No ładnie. A on o tym wie?
Pani Basia pokręciła twierdząco głową.
- Jesteśmy zaręczeni.
- Tak się cieszę! Od kiedy?
- Od miesiąca.
- Mogę już na panią mówić Frau Hrisch?
- Przestań.

Angela znów oberwała ścierką.
- Ej! Nie ma tak!
Dziewczyna przytuliła się do starszej pani. Kochała ją jak babcię. Kiedyś pani Basia była nianią Anny i ojca Angeli. Gdy ciotka wyjechała do Austrii, zabrała ją ze sobą.

Rozdział 5
Do kuchni weszła Anna.
- Pani Basiu. Czy ma pani jakieś proszki przeciwbólowe?
- Oczywiście. Już podaję. A co się stało?
- Mam straszną migrenę.
Pani Basia podała Annie dwa proszki i szklankę wody.
- Powinnaś się położyć i odpocząć- odparła Angela. - Czuwałaś przy mnie kilka godzin.
- Tak zrobię, a ty jedz.
- Dobrze, ciociu.
Anna wyszła z kuchni, a Angela usiadła przy stole.
- Moje kochane naleśniczki. Uwielbiam panią!
- Smakują ci?
- A czy kiedykolwiek mi nie smakowały?
- A jak tam tata?
Angela nagle posępniała.
- Dobrze... Jak zawsze w Nowym Jorku.
- Ciągle te biznesy. On się kiedyś wykończy.
- Ostatnio coś przebąkiwał, że przyjedzie na święta.
- Nie cieszysz się?
- Ucieszę się dopiero, jak go zobaczę. Zbyt wiele razy obiecywał, ze przyjedzie i nie dotrzymywał słowa.
- Bardzo za nim tęsknisz?
- Odkąd mama umarła, pogrążył się w pracy. Prawie się nie widujemy. Jak mogę za nim nie tęsknić? Nie widziałam go od Wielkanocy, kiedy to sama wsiadłam w samolot i poleciałam do niego. Czuję, że coraz bardziej się oddalamy. Tracimy ze sobą kontakt.
- Jak to tragedie zmieniają ludzi...
- Kiedy żyła mama, rozumieliśmy się bez słów. Robiliśmy wszystko razem. A teraz? Rozmawiamy raz w na tydzień i to niecałe pół godziny, bo rozmowy międzykontynentalne są bardzo drogie. Chciałabym, żeby wrócił mój tata sprzed wypadku. Tęsknię za tamtym, nie za tym.
W oczach Angeli pojawiły się łzy. Pani Basia przytuliła ją.
- Zostałam praktycznie sama. Mam tylko was.
- Nie mów tak. Masz przecież ojca, który cię kocha.
- Tylko jakoś nie potrafi tego okazać. Czasami wydaje mi się, że w tym wypadku straciłam oboje rodziców.
- Niech cię Boska Ręka strzeże, dziecino! Nie można tak mówić.
- Kiedy to prawda. Ojciec zachowuje się tak, jakby nie miał już dla kogo żyć. Czy ja się dla niego wcale nie liczę?
- Oczywiście, że tak! Teraz jesteś dla niego najważniejsza. Twój ojciec nigdy nie potrafił okazywać uczuć. Nie wiń go za to. To nie jego wina. Po prostu sam nigdy nie zaznał miłości ojcowskiej. Twój dziadek był prawdziwym hrabią pod tym względem.
- Ja przez ten tytuł miałam zawsze same kłopoty. Dzieciaki śmiały się ze mnie, udawały uniżoną służbę. Nikt mnie nie lubił.
- W końcu zaczęłaś to ukrywać...

- Teraz wiedzą tylko najbliżsi znajomi.
- Czyli twoja teatralna rodzina...
- Dokładnie. Z początku myśleli, że moje nazwisko to żart.
- Ty też je tak traktowałaś.
- Bo to jest żart. Wredny żart historii.

Angela dokończyła śniadanie w milczeniu i wróciła do swojego pokoju. Siedziała naprzeciwko lustra kilkadziesiąt minut i zastanawiała się, czy pójść do Erika. W końcu zerwała się z łoża i ruszyła w stronę swojego odbicia. Zawahała się tuż przy przejściu, ale weszła do środka królestwa Upiora.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

shona93, dodano 25.01.2010 09:43

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.